Nr. 158. Kraków, Niedziela 11 Czerwca 1893. Rocznik. V

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

I.

Cisza głęboka panuje w naszem mieście. Na Kazimierzu tylko panuje ruch gorączkowy tak, że mogłoby się zdawać niewtajemniczonemu w tutejsze stosunki, iż przystępujemy co najwyżej do wyboru nowej reprezentacji izraelickiego zboru, a jednakowoż nie ujmując tej instytucji należnego znaczenia, zaznaczyć musimy, że idzie tym razem o akt wyborczy o wiele ważniejszy i donioślejszy.

Pozbawieni politycznego bytu nie możemy żadną miarą lekceważyć tych organów autonomicznych, które nie tylko miejscowego ładu i porządku są stróżami, ale zarazem dziedziczą troskę o ten znicz ojczysty, którego żar oddziaływał zawsze na całą Polskę, umacniając rodzimą spójnię i rzucając w serca zwątpiałe jasne promienie wiary i miłości.

Dobra gospodarka miejska jest niewątpliwie pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju naszego miasta, ale przystępując do wyborów niemniej gorliwie zwrócić należy uwagę, na to tak doniosłe i nad wszystkie inne zaszczytne zadanie, jakie ciąży na radzie krakowskiej z tego tytułu, że jest ona reprezentantką polskiego ducha na ojczystych kresach i na najwybitniejszym posterunku.

Dlatego to właśnie wyborami do rady miejskiej w Krakowie zajmowano się dotąd w kraju i poza jego granicami w innych dzielnicach polskich daleko więcej, jak wyborami do innych naszych ciał reprezentacyjnych, bo rozumiano to dobrze, że rada krakowska to zwierciadło naszego patrjotycznego poczucia i dojrzałego oceniania potrzeb narodowych.

Świadoma tego swego wysokiego posłannictwa Rada miasta Krakowa do niedawnych czasów nie dopuszczała byle kogo do swego grona, a opinja całego miasta i kraju liczyła się z tem zawsze, że godność radcy miejskiego nie może być drabiną do ambicji osobistych lub innych celów postronnych, ale jedynie mandatem najzaszczytniejszym dla najgodniejszych i najzasłużeńszych.

Działo się też dobrze w owych czasach Krakowowi mimo liczniejszych niewątpliwie żądań publicznych i o wiele cięższego położenia, gdy najcenniejsze zabytki Krakowa rozpadały się w gruzy, a u rządu centralnego nie mieliśmy wcale dzisiejszego wpływu. Również i na szerszy ogół całego polskiego społeczeństwa wywierał wówczas Kraków urok iście magnetyczny. Dość było wymienić to miasto, aby obudzić przekonanie niczem nie przeparte, że rzecz z tego miasta płynąca dobrą jest i godziwą, że ma racje bytu i powodzenia. Nie pozostawało to bez wpływu na stosunki miejskie, bo nie potrzebowano myśleć o egzekutywie uchwał miejskich, gdy wszyscy liczyli się z patrjotyzmem i powagą mężów zasiadających w Radzie, a kierujących jedynie dobrem miasta na podstawie gruntownej znajomości ludzi i stosunków i sumiennego rozpatrzenia każdego zarządzenia.

W tem wszystkiem jednak zmiana zaszła od lat kilku. Po zaszczytną togę dawnych senatorów krakowskich sięgają coraz śmielej ludzie najmniej do tego ukwalifikowani, a ztąd wchodzi w życie gorsząca frymarka kartami wyborczemi i podstępna zakulisowa walka wyborcza, urągająca powadze i dostojnemu stanowisku naszej reprezentacji miejskiej.

Rozumiemy to dobrze, że nikomu nie należy zapierać drogi do służby publicznej, ale mandat tak zaszczytny nie może i nie powinien być przedmiotem gorszącego targu, bo każdy ma możność służenia swym ziomkom i nie ma potrzeby zdobywać tego podstępem, co winno być dowodem zaufania obywateli i nagrodą istotnych zasług.

Szukając rozwiązania sprawy wyborów na tej drodze, która zbiega się z patrjotycznem poczuciem całego społeczeństwa krakowskiego przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę szanownych wyborców, aby nie pozbawiali się dobrowolnie swoich praw wyborczych, bo jakże kto utrzymywać może, że jest Polakiem i dobra swej Ojczyzny pragnie, jeżeli jest gnuśnym i ospałym, lub co gorsza sprzedajnym gdy idzie o cześć ukochanego Krakowa o jego doniosłe dla całej Polski stanowisko i o przyszłe jego losy.

Nie wart doczekać się chwili odrodzenia Ojczyzny, kto lekceważąc swój mandat wyborczy lub frymarcząc tym mandatem, depcze święte wolności prawa, o które tak ciężkie i krwawe toczyliśmy walki.

Słyszeliśmy nieraz mówiących: „pójdę, gdy Ojczyzna zawoła“. Otóż woła ona każdego wyborcę i litości żebrze u serc pysznych, a zatwardziałych. Posługi na pozór drobne, nie mniejszą, może nawet poniekąd większą mają zasługę od szczytnej krwi ofiary, bo łatwo działać pod wpływem ogólnego zapalu, ale tylko w wypełnianiu poszczególnych obowiązków obywatelskich przebija się charakter i uczciwość. Oby to wszyscy wyborcy należycie pojąć i zrozumieć chcieli, bo to najważniejsza podstawa, aby przebieg wyborów i ich wynik odpowiedział powadze i stanowisku Krakowa.

Z bieżącej chwili.

Skandal, jaki wyprawili akademicy ruscy w Wiedniu, metropolicie arcybiskupowi Sembratowiczowi, biskupowi stanisławowskiemu ks. Kniłowskiemu i kanonikowi Bieleckiemu, dowodzi jasno, że młodzież rusińska, ożywiona jest wrogiemi uczuciami nietylko przeciwko wszystkiemu, co jest polskie, ale i przeciw samej religji katolickiej.

Od długiego czasu społeczeństwo polskie wyśpiewuje hymny na cześć zgody i jedności bratniej z Rusinami, robi wszelkie możliwe i niemożliwe koncesje, dobrowolnie ustępuje na polu językowem, zakłada dla nich osobne szkoły, stara się o oświatę ludu rusińskiego, poświęca znaczne kapitały na poprawę gospodarstwa i nie czyni najmniejszej różnicy. pomiędzy jednem plemieniem i drugiem. W zamian za to wszystko otrzymuje w nagrodę nienawiść spotęgowaną do ostatecznego stopnia, a ciągnięcie w stronę Rosji i oddanie się zupełne kolosowi północnemu jest dziś pierwszym paragrafem kodeksu moralności rusińskiej.

Dzienniki ożywione duchem rosyjskim, wydawane we Lwowie i Kołomyi podnoszą ciągłe gwałty, że ludność rusińska jest nieustannie uciskaną, że prawa jej są gwałcone i t. d. Tymczasem bliżej się przypatrzywszy istotnemu stanowi rzeczy, to wszędzie tylko jedni Rusini robią gwałty i wszędzie manifestują swoje niezadowolenie. Dość przytoczyć awantury we Lwowie podczas jubileuszu papieskiego i teraz we Wiedniu.

Czego jednakże chcą Rusini i do czego dążą? — to sami dobrze nie wiedzą. Nienawidzą Polaków, bo to już leży w ich krwi. Chcieliby się przyłączyć do Rosji, bo Serwilizm leży także w ich krwi, ale rzecz ta nie może się zrealizować dopóki Austrja jest państwem potężnem, a miejmy nadzieję, że ten stan bardzo jeszcze długo potrwa. Jest jeszcze jedna partja, marząca o odrębności zupełnej i utworzeniu państwa niezawisłego, przypominającego czasy Chmielnickiego. Ci także są utopistami, bo ich życzenia przechodzą nawet granice bajki z powieści „Tysiąca i jednej nocy“. Są wreszcie tacy, którzyby chcieli żyć zgodnie z Lachami, ale i ci pragną, aby swobody ich były daleko donioślejsze, niż te, które otrzymała Galicja.

W ogóle chaos na każdym kroku, lecz nad tem wszystkiem przeważa wpływ rosyjskich agentów, którzy z całą bezczelnością agitują między klerem i ludem zaglądają nawet do miast i miasteczek a emigracja chłopska do Rosji i wszelkie manifestacje nieprzychylne obecnemu porządkowi społecznemu, są tylko ich dziełem.

Młodzież rusińska, wyprawiająca awantury we Lwowie i Wiedniu, jest niewątpliwem odbiciem uczuć partji rusofilskiej, do której znaczna część Rusinów przyznaje się otwarcie, a wielu sprzyja potajemnie. Zdawało się, iż w ostatnich czasach, przycichła znacznie niezgoda i na horyzoncie galicyjskim, zabłysną spokojniejsze dnie dla obydwóch narodowości. Ostatnie zajście w Wiedniu, dowodzi jasno, że i ta mała garstka Rusinów, która chce postępować wspólną, legalną drogą, tak samo jest nieznoszoną, jak i Polacy i tak samo, uważaną za nieprzyjaciół *Korennawo ruskawo naroda.*

Jest to nauka, z której na przyszłość powinniśmy skorzystać.

Zwolennicy Bismarcka, mają zamiar skorzystać z wyborców i urządzić plebiscyt na jego cześć i honor. Jak wiadomo, upadły kanclerz stanowczo oświadczył, iż nie myśli kandydować do nowego parlamentu i pod żadnym warunkiem nie przyjmie wyboru.

Nic to jednak nie przeszkadza, że czciciele minionej jego sławy, chcą mu urządzić małą owacyjkę, co przyjdzie im z wielką łatwością. W Niemczech wyborcy na buletynach, mogą wypisywać nazwiska, jakie mu się żywnie podoba i te są skrzętnie notowane do protokółu. W Dreźnie, zawiązał się teraz komitet i ten ma się zająć pozyskaniem jak największej liczby głosów dla Bismarka. W tym celu, wydał odezwę do kilku okręgów wyborczych, aby do urny składano nazwisko Bismarcka i w ten sposób, zostanie przeprowadzony formalny plebiscyt.

Położenie gabinetu Dupuy we Francji, nie jest tak różowem, jakby się wydawało i pan prezes, wiele razy zamanifestuje się ze swemi wnioskami, spotyka zawsze przeciwne zdanie w całej Izbie. Zmuszony był przedstawić Izbie wniosek, o wytoczenie procesu deputowanemu Boudin'owi z powodu zajść ulicznych. Sądził, że Izba odrzuci takowy, stało się jednak przeciwnie i sąd wymierzył mu karę 200 franków, za zaburzenie spokojności publicznej. Teraz przedstawił budżet, na rok 1894 z tą nadzieją, że Izba nie przychyli się do rozpoczęcia dyskusji i tutaj także się pomylił. Przed tygodniem, wygłosił mowę w Tuluzie, mającą być podstawą programu przyszłych wyborów. Dzienniki, zanotowały ją z urzędu, lecz wcale się nią nie zachwyciły i na pierwsze miejsce, wysunęły przemówienie Constausa, którem się obecnie zajmuje cała Francja. Jakkolwiek kraj jest znużony ciągłemi przemianami ministerjalnemi, jednakże jest wszelkie prawdopodobieństwo, że jeszcze przed dniem 20 sierpnia, ministerstwo Dupuy, będzie zmuszone podać się do dymisji i fotel prezesa, zajmie Constans, aby wybory mogły być przeprowadzone pod jego egidą.

Przed sześciu laty, dzięki tylko energji Constansa, wybory wypadły tak świetnie dla partji republikańskiej. Wszyscy zwolennicy Rzeczypospolitej, obecnie pokładają w nim zupełną ufność i sądzić należy, że się na nim nie zawiodą.

Z Litwy.

O nowym gubernatorze Litwy generale Orzewskim rozmaite obiegają wieści, ogólnie jednak twierdzą, że sprawdza się na nim przysłowie „lepiej jest ze złym ukraść jak z głupim znaleźć“. Generał objąwszy rządy po znienawidzonym Kochanowie, chciał odrywać rolę surowego, ale sprawiedliwego rusyfikatora, tymczasem dotąd czegokolwiek się tknął, wszystko popsuł na gorsze. Lud spodziewał się, iż lżej odetchnie, Orzewski zaś postawił mu uzbrojoną ostrogą stopę na piersiach i gniecie go bez litości. Dalej począł gnębić księży katolickich mniemając, że odbierając tym sposobem przewodników duchownych ludności, skłoni go do przechodzenia na prawosławie. Wydało to wprost przeciwne owoce, bo lud, ten filozof głęboki, mówił sobie: „Gdyby ksiądz był niedobrym i z nami nie trzymał, to juściby go rząd nie zabierał dla siebie“.

Za księżmi poszły bractwa, będące solą w oku Gubernatora.

Rząd reprezentowany przez Orzewskiego dąży głównie do tego, aby włościaninowi litewskiemu obrzydzić język litewski, tym zaś chłopkom którzy mówią po polsku, wmawiają, ża są (litwinami) i zmuszają do używania języka litewskiego w tem przekonaniu, że łatwiej ich będzie można przerobić na Moskali.

Niepodobna wszakże zataić, iż jednostki inteligentne daleko prędzej ulegają namowom, niż chłopi prości, stąd też powstał tak zwany s e p a r a t y z m l i t e w s k i, którego wyznawcy, nie przestając być Polakami, pragną wskrzesić język, którego używał wielki kapłan Krywe-Krywejte. Twórcą tego systemu, który niby miał zniszczyć żywioł polski na Litwie, był generał Kochanów, a prowadzi go dalej Orżewskij.

Rząd zmuszając ludzi do używania języka litewskiego, stara się im wytłumaczyć, że język litewski drukowany był czcionkami rosyjskiemi, w tym też celu Kochanow za czasów swego urzędowania otrzymał 1000 rubli na wydawanie broszur litewskich, drukowanych azbuką i kirilicą. Orżewskij również wydaje broszury w języku litewskim, ale czcionkami rosyjskiemi na sposób jak to praktykuje się z językiem polskim w Kongresówce. Broszur jednak nikt nie czyta, chociaż zmuszeni są mieszkańcy Litwy kupować takowe. Broszury te przesyła policja moskiewska naczelnikom gmin i zaraz ściąga pieniądze, a wójci, czyli naczelnicy gmin z kolei rozpisują broszury na dymy czyli na chaty, tak że od pewnego czasu przymusowe kupno broszur stało się niejako nowym podatkiem wiejskim.

Co się stało z ofiarą sierot po ś. p. Adrjanie Baranieckim.

Otrzymujemy następujące pismo:

Świeżo zaszła zmiana co do osoby P. Prezydenta m. Krakowa, zbliżające się wybory nowego zastępu pp. Radców oczywiście mniej odpowiedzialnego za to, co ich poprzednicy w niepamięć puścili, sam upływ

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

22)

(Ciąg dalszy).

— Więc się zgadzasz? jakaś ty dobra, jakaś ty poczciwa, niech ci za to Bóg błogosławi!

Róża przestała nagle płakać i zwróciła ku matce wzrok błagalny.

— Nie błogosław matko, abyś nie przeklinała, gdy usłyszysz moją odpowiedź.

Nie mogła tych słów domówić, i znowu płaczem wybuchnęła.

— Uspokój się dziecię, czemu tak płaczesz? — odezwała się Łonicka.

— Nie będę żoną Grzybka, odpowiedziała łkając Róża, — nie chcę się sprzedawać takiemu człowiekowi.

— To upór przez ciebie przemawia i pycha! wołała Łonicka, odpychając córkę, — stara matka nic cię już nie obchodzi, nieprawdaż?

— Mamo, nie mów tak, — błagała Róża, — ja ciebie kocham nad życie, ja ciebie nigdy nie opuszczę.

— Patrzysz spokojnie jak ginę w nędzy.

— Ale imię nasze dotąd czyste.

— Wolisz, aby grób ojca był w obcych rękach.

— Mamo, mamo czemu tak mówisz, nie masz litości nademną.

— A ty masz miłosierdzie nad znękaną matką? Ty myślisz tylko o sobie. Pewnie zakochałaś się w jakim studencie. Może w tym Kamockim, co nawet czynszu nie ma czem na czas zapłacić?

— Ja się boję Grzybka moja mamo, ja go znieść nie mogę, czuję, że nie potrafiłabym przeżyć z nim dnia jednego.

— Przyzwyczaisz się.

— Nie, nie, nigdy!

— Prawdziwa miłość zwycięża nawet istotną niechęć, a ja w to wierzę, że Grzybek kocha cię szczerze.

— Nie kocha mnie wcale. Jak mógłby mnie zresztą kochać, skoro znamy się zaledwie z widzenia.

— Zna cię od dziecka.

— Ale on nie jest zdolny kochać kogokolwiek.

— Dlaczego? czy nie jest człowiekiem jak inni.

— Albo ja wiem mamo.

— Jeżeli nie wiesz, dlaczego się spierasz.

— Nie umię się wysłowić, ale jego chłód razi mnie, a jego grzeczność nawet jest tak wymuszoną, tak nienaturalną...

— Z tego co mówisz widzę, że sądzisz go z pozorów. Zmienisz zdanie, gdy poznasz bliżej. Nie zmuszam cię zresztą. Proszę tylko, abyś była dla niego grzeczną, i starała się go poznać dokładniej. Ty to potrafisz, jeśli tylko zechcesz. Wszak mogę liczyć na to, że przynajmniej w tej małej rzeczy uszanujesz moją wolę.

— Dobrze mamo, — wyszeptała Róża ledwo dosłyszalnym głosem.

Tymczasem Grzybek rozstawszy się z Kamockim, wsiadł do przejeżdżającej dorożki i popędził do domu.

Tu od dwóch godzin oczekiwał go Szloma. Miał on złożyć Grzybkowi dziesięć tysięcy złr. za papiery, odnoszące się do majątku, wydartego Łonickim. Co prawda, bolał żyd bardzo nad stratą tak znacznej sumy i przemyśliwał nad tem tylko, czyby się nie dało cokolwiek urwać. Gdy już stanął w bramie domu, jeszcze tę rzecz rozbierał z samym sobą i doszedł do tego przekonania, że najroztropniej postąpi, dzieląc całą sumę na trzy pakiety. W jedną kieszeń tedy wsadził pięć tysięcy, w drugą trzy, a w zanadrze dwa tysiące złotych. Po tej operacji odmówił modlitwę i nieśmiało zapukał do drzwi adwokata. Kiedy mu służący drzwi otwierał, tak drżał, jakby szedł przed sąd rabina.

— Czy jest pan mecanas? — pytał służącego cichym głosem.

— Nie ma, wyszedł.

— A czy wróci?

— Jużci, że wróci.

— On pewnie kazał mi co powiedzieć. Może sobie pan będzie przypominać.

Służący zatytułowany panem, uczuł całą ważność swej roli i odpowiedział z przekąsem:

— Albo ja wiem co pan za jeden.

— Szloma Korniker, mnie będą znać nawet małe dziecka, co się w śniegu bawią.

— Ale ja pana nie znam.

— Ja tu buł przecie dzisiaj.

— Nie przypominam sobie, tu chodzi mnóstwo takich jak pan faktorów.

Szloma byłby się rozgniewał innym razem, gdyż czuł się właścicielem dóbr i nie pojmował, jak go można nawet zestawiać z pospolitymi myszuresami. Zbyt był jednak przerażony nieobecnością Grzybka. Czyżby się rozmyślił i wolał go zgubić niż zarobić tak znaczną sumę? Gdyby chciał skończyć interes byłby czekał, jeśli wyszedł...

Szloma myślał chwilę, a że nic wymyśleć nie mógł, a służący półsłówkami go zbywał, zdecydował się rozjaśnić wszystkie wątpliwości blaskiem jednego srebrnego guldena, którego wsuwając w rękę służącemu, rzekł:

— Może pan będzie pozwolić zaczekać.

Służący obejrzał najpierw guldena, potem go schował, i dopiero wtedy drzwi otworzył przed Szlomą, wskazując mu ławkę w przedpokoju.

— Pan pewnie zaraz będzie wracać? — indagował Szloma.

— Zapewne, że powróci.

— Pewnie poszedł za interesami na miasto.

— Nie, poszedł na wizytę, bo nawet sam tak powiedział, ubierając się.

— Żeby pan tak chciał, toby pan mógł powiedzieć, do kogo on mógł chodzić.

— Może do państwa Grzesickich, czasem tam chodzi.

— Do te Klarcie, to musi być panna *fein* co się zowie.

— Niczego dziewucha!

Szloma uspokoił się nieco i usiadł zrezygnowany, że czekać będzie choćby do rana.

Nie potrzebował jednak tak wiele czasu tracić, bo po dwóch godzinach, które swoją drogą były dlań całym wiekiem, zjawił się wreszcie Grzybek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niestosunkowo długiego czasu, a w końcu, jeżeli nie materjalna to w każdym razie moralna moja własna odpowiedzialność — zniewalają mnie do poruszenia raz jeszcze w piśmie publicznem sprawy, zasługującej na to, by się nią szersze koła naszego społeczeństwa zainteresowały i tem samem do jakiegoś stanowczego jej rozwiązania się przyczyniły.

W połowie października 1891 roku zmarł w Krakowie, w całej Polsce znany i powszechnie szanowany ś. p. Adrjan Baraniecki, założyciel Muzeum Przemysłowego w Krakowie i przez 23 lata własnym jego kosztem utrzymywanych przy temże Muzeum wyższych kursów naukowych dla kobiet.

Związany z ś. p. dr. Baranieckim od dłuższego szeregu lat ścisłą zażyłością i będąc opiekunem dwóch sierot, które ś. p. dr. Baraniecki na krótki czas przed swą śmiercią adoptował, a które tem samem stały się jedynemi jego spadkobierczyniami zająłem się niezwłocznie przeglądaniem pozostałej spuścizny w papierach i ruchomościach, jako najlepiej z obecnych obeznany, tak ze stosunkami rodzinnemi jak i z intencjami zmarłego, o których ziszczenie przedewszystkiem chodziło.

Jakoż w dniu następnym po zgonie ś. p. dr. Baranieckiego wręczyłem p. c. k. notarjuszowi kilka książeczek kasy oszczędności, opiewających na znaczniejsze kwoty, z których to książeczek, o ile sobie przypominam, trzy dosięgające wartością 2000 złr. w. a. stanowić miały fundusz na bieżące wydatki zakładu naukowego dla kobiet.

W dniu następnym wręczyłem panu Friedleinowi, jako zastępującemu pod chwilową nieobecność p. prezydenta dra Szlachtowskiego dwie akcje Banku polskiego w Poznaniu po 1000 marek każda z bieżącemi kuponami i odnoszącemi się do nich rachunkami i zegarek złoty damski, przy których to wartościowych przedmiotach znajdowała się własnoręczna notatka zmarłego, że akcje te i zegarek nabyte i ofiarowane przez jego uczennice służyć mają na pomnożenie funduszu żelaznego dla zakładu naukowego dla kobiet i dla projektowanej przez ś. p. fundatora biblioteki tegoż zakładu.

Okazało się dalej przy porządkowaniu pozostałej spuścizny, iż ś. p. dr. Baraniecki zgromadził znaczną i z doborowych dzieł złożoną bibliotekę (po skatalogowaniu wynosi ona przeszło 3000 tomów, a między niemi dzieł wiele bardzo kosztownych i rzadkich wartości łącznej do 15.000 złr. w. a.) Czyja to była biblioteka na to żadnych nie odszukałem wskazówek na niektórych dziełach znajdowała się notatka własnoręczna ś. p. fundatora, że książka ma należeć do nieistniejącej jeszcze bibljoteki dla kobiet na innych tej notatki brakowało. Z przeglądu notat i rachunków doszedłem do przekonania, iż przeważną część książek ś. p. dr. Adrjan Baraniecki za własne pieniądze kupował, że na to wydał kilkanaście tysięcy złr. w. a., wszakże natrafiłem znowu na ślady tego faktu, iż część tych ksiąg otrzymywał w darze od autorów, nakładców i od innych osób z przeznaczeniem ich do projektowanej biblioteki dla kobiet.

Wobec tego niepodobna było biblioteki tej zatrzymywać na prywatną własność adoptowanych sierót — bo w skład jej wchodziły przedmioty na cele publiczne ofiarowane, od prywatnej własności spadkodawcy, niedające się odróżnić; wiadomem mnie również było, iż ś. p. dr. Adryan Baraniecki gromadził tę bibliotekę z zamiarem wyposażenia nią ukochanych przezeń wykładów wyższych naukowych dla kobiet, użycie jej zatem na inne cele ubliżałoby pamięci zmarłego, pomimo, że żadnego ozporządzenia swej ostatniej woli nie pozostawił. Temi względami powodowany, za wiedzą rodziny ś. p. dra Adryana Baranieckiego, która się na jego pogrzeb zjechała, wniosłem wraz z mojemi pupilkami na ręce JWP. dra Schlachtowskiego pismo, z prośbą, by Rada m. Krakowa, która nad grobem zmarłego przez usta swego delegata zobowiązała się uroczyście instytucje naukowe przez ś. p. dra Adryana Baranieckiego do życia powołane, nadal opieką swoją otaczać i nie dać im upaść, raczyła od pozostałych sierót przyjąć zrzeczenie się ich praw do owej biblioteki, i złączyła ją w myśl intencyj ś. p. dra Adryana Baranieckiego z zakładem naukowym dla kobiet.

W parę tygodni później pomiędzy ruchomościami pozostałemi po zmarłem znalazłem paczkę zawierającą czterysta kilkadziesiąt medali srebrnych i kilkadziesiąt krzyżów i medali bronzowych, bitych na pamiątkę uwłaszczenia włościan w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, oraz krwawych wypadków warszawskich z r. 1861. Przy tych medalach i krzyżach była własnoręczna notatka ś. p. Adrjana Baranieckiego, że przedmioty te mają być sprzedane, jak najkorzystniej, a uzyskane fundusze mają być użyte na pomnożenie funduszu zakładowego dla kursów naukowych dla kobiet.

Z medalami temi i krzyżami postąpiłem znowu w myśl intencji zmarłego, aczkolwiek nie noszącej cech zewnętrznych, rozporządzenia ostatniej woli i za zgodą moich pupilek wręczyłem te przedmioty wraz ze stosownem pismem p. prof. drowi Rosenblatowi, jako członkowi sekcji szkolnej w Radzie miejskiej i referentowi, jak mnie to było wiadomem, sprawy co dopiero wspomnianej bibljoteki w tejże sekcji Rady miejskiej — w tej nadziei, iż sprawa bibljoteki i tych medali i krzyżów łącznie, a w myśl zamiarów i dra Baranieckiego będzie uporządkowaną.

Dr. Stanisław Ablamowicz.

(Dokończenie nastąpi).

Pogadanki teatralne.

(Bezpłatne widowisko. — Na placu teatralnym w Warszawie. — Histrjoni Rapackiego. — Z motyką na słońce czyli trupa moskiewska w teatrze Wielkim. — Dla odmiany. — Wiedeń. — Paryż. — Berlin. — Rzym. — Pinero, jako poważny autor. — Londyn. — Pożar La Scala).

Ubiegły tydzień obfitował w Krakowie w „nadzwyczajne“ przedstawienia...

Oto pierwsze: W sali Rady miejskiej odegrano akt pierwszy tragi-komedjo-operetki p. t. Dzierżawa teatru. Sztukę publiczność przyjęła więcej jak chłodno. Aktorzy role swe wykonali niżej wszelkiej krytyki. Na wyróżnienie zasługuje „czarny charakter“ — bohater tragi-komedjo-operetki. Artysta doskonale przejął się swą rolą i z niesłychaną brawurą uwydatnił dwie strony charakteru: egoizm i zarozumiałość. Na zarzut zasługuje scena tyrady o „znawcach“, artysta moment ten pojął za płytko i za lekko.

Chór na początku aktu, rozpoczynający się od słów „Kraków narodowej sztuce“, uważam w tragi-komedjo-operetce za nieodpowiedni. Ani poważna melodja, ani poważne słowa pieśni nie nadają się do podobnego rodzaju „sztuczek“. Chór ten można było opuścić, lub zastąpić bohaterskim solo, zapożyczonym z popularnej operetki Sullivana „Mikado“.

„Poddani cieszcie się,
„Że królem macie mnie ..

Byłoby to i zabawniejsze i odpowiedniejsze.

Finał aktu pierwszego „Dzierżawy teatru“, kończący się wykrzyknikiem „*en bloc*“, zaintonowany głosem ochrypłym, wywołał u słuchaczy raczej uśmiech politowania, jak dodatnie wrażenie. A o tyle był może niespodzianką, że poprowadził chórem ten, który na początku aktu najbardziej ubolewał nad „czarnym charakterem“.

Zbyt (wyraziwszy się po krakowsku) „po jedyńcza“ intryga „sztuczki“ nie budzi w dalszym ciągu zainteresowania.

Publiczność następnych aktów oczekuje bez emocji. Zgóry bowiem jest przeświadczoną, że bohater tragi komedjo-operetki do ostatniego zapuszczenia kurtyny pozostanie „zwycięzcą“.

Drugie bezpłatne, lecz nie mniej „cudackie“ przedstawienie dał nam zeszłego tygodnia poważny organ *Czas*. Pisząc wspomnienie ze wznowionego „Nowego dziennika“ Bałuckiego tak się rozgalopował w swej nienawiści do „demokratycznego“ autora, że zapomniał, że cała Polska, jak jest długą i szeroką, uznała talent Bałuckiego, że imię jego umieściła na kartach literatury ojczystej, że wreszcie autorowi, który przez tak długi szereg lat podtrzymywał ubogi repertuar swojski, należy się jeśli nie szczera wdzięczność, nie słowa uznania (bo wolno każdemu mieć swoje zdanie) to przynajmniej poważna, godna autora i stanowiska recenzenta, wzmianka. Między ostrą krytyką, a lekceważeniem jest wielka jeszcze przepaść! Zapomniał o tem pan K. E.

Tak jak zapomniał zapewne poważny organ *Czas* zaznaczyć na swych szpaltach, że w ubiegły wtorek mieliśmy premjerę na krakowskiej scenie „Lekcję deklamacji“ Marjana Gawalewicza. Że *Czas* zapomniał, (boć o nic innegogo nie posądzam), świadczy o tem, że we środę w temże piśmie jest wzmianka z teatru, ale tylko o drugiej części przedstawienia.

„Mała rzecz a wstyd“ jak mówi do Strasza jeden z myśliwych w „Rozbitkach“.

Lecz dosyć już tych „ciemnych tematów“, duszno w tej atmosferze małomiasteczkowych chimerów i zawiści — przenieśmy się do większego miasta, zajrzyjmy na plac teatralny w Warszawie.

Artyści teatru Rozmaitości próbują ciągle „Chwast“ Blizińskiego, który jutro ukazać się ma przed warszawską publicznością. Ostatniej sztuki autora „Pana Damazego“ publiczność oczekuje z prawdziwą niecierpliwością.

Po „Chwaście“ z oryginalnych sztuk wejdzie na repertuar tragedja pięcioaktowa Wincentego Rapackiego p. t. „Histrjoni“ Dzieło to ukazało się na półkach księgarskich i przyniosło autorowi spory plik wzmianek i recenzji. Między innymi Wiktor Gomulicki tak pisze o najnowszym utworze autora „Wita Stwosza“. Pisarz ten (Rapacki) upodobał sobie nad wszystko patos; postacie jego trwają w natężeniu deklamacyjnem od pierwszej sceny do ostatniej; ubiega on się też za tematami efektownymi, przy których nie tyle z charakteru osób działających, co z samej treści pewna ilość siły dramatycznej wypływa. W „Histrjonach“ roli głównej nie grają histrjoni. Sciera się tam religja Chrystusa z religją starych Rzymian, przyczem szale zwycięztwa przechylone są już wyraźnie na stronę pierwszej. Głównym bohaterem jest wprawdzie Genezjusz, aktor i pisarz dramatyczny, akcja jego wszakże wynika nie z charakteru histrjona, lecz z dwoistej i rozłamanej natury nawracającego się poganina. Ten Genezjusz wieńczony i oklaskiwany przez cezarów, zjawia się w pierwszej chwili, jako zawzięty wróg chrystjanizmu, który zwalczać chce bronią od noża i trucizny silniejszą, bo: szyderstwami satyry. Godnego siebie sprzymierzeńca znalazł on w heterze Zenobji, którą też poślubia, aby z podwojoną siłą kampanję anty Chrystusową prowadzić. Postać tej hetery nakreślona energicznie, tchnie szczerze klasycznym zapałem i uosabia pogańską poezję zmysłów i rozkoszy w przeciwstawieniu chrześcijańskiej apoteozie ducha i cierpienia.

Ale Genezjusz ma ojca chrześcijanina, ale matka jego poniosła śmierć męczeńską z ręki Rzymian... ale dusza jego, siłą talentu wyszlachetniona, własną siłą skłania się ku nowym wierzeniom, jak kwiat ku słońcu. Pytanie: czy nawróci? stanowi główną oś utworu, ale z chwilą, gdy czytelnik lub słuchacz sytuację całą ogarnęli, na pytanie to może być jedna tylko odpowiedź: twierdząca. Nawet zbyt gwałtownej walki w sercu tego człowieka nie widzimy, pomimo, że autor stara się nas o niej upewnić. Do trzech wymienionych wyżej czynników przyłącza się jeszcze czwarty ze wszystkich może najsilniejszy: miłość. W Genezjuszu, znużonym łatwo przesycającą namiętnością Zenobji, budzi się uczucie idealne dla Eponiny, która nietylko w Chrystusa uwierzyła, lecz jest nadto jedną z najżarliwszych sług Jego. Wszystko to nieuniknioną koleją prowadzi do sceny ostatniej, w której Genezjusz publicznie błędów pogańskich wypiera się, a wściekły Cezar zaraz na miejscu śmiercią go karze.

Ostatni utwór p. Rapackiego, podobnie jak większość prac scenicznych tego autora, napisany jest wierszem białym. Nie podnosi to poetycznych jego zalet. Po za tem obfituje on w piękności przeważnie retoryczne, tego jednak, co nazywamy „grozą tragiczną,“ a co zasadnicze znamię właściwej tragedji stanowi, posiada niewiele.

Prócz „Histrjonów“ artyści dramatu i komedji przygotowują 3-aktową komedję Valabrégue'a „Stadła paryzkie“. Artyści teatru Nowego próbują zawzięcie 4-aktową krotochwilę Schönthana i Kadelburga „Dwa dni szczęśliwe“.

Przedstawienia trupy rosyjskiej nie mają powodzenia. Sala teatralna świeci zazwyczaj pustkami. Według otrzymanych relacyj z listu prywatnego, trupa moskiewska ma być bardzo słabą. Wybitnych talentów niema. Miernoty nie mogą zaspokoić żądań rosyjskiej publiczności przyzwyczajonej z teatru polskiego do wykwintnego wykonania do wybitnych talentów. Najjaskrawiej uwidoczniła się „mierność“ rosyjskiego personelu w „Marji Stuart“.

Powodzeniem natomiast i to wcale pokaźnem cieszą się nasi artyści pod wodzą p. Mielnickiego w Rosji w Elizawetgradzie. Do personelu „koczującego“ należą: panna Morska, panowie: Mielnicki, Roland, Popławski i Kamiński. Są to artyści wytrawni i zdolni.

We Lwowie dla „odmiany“ wystawiono znowu farsę. Jest nią „Mis Carmen“ Bssona. Ma to być według zapewnień lwiej części prasy lwowskiej: farsa zręczna, pełna życia, humoru, *d'une verve endjable*, szaloną i w równym stopniu... rozpustną.

Czesi w Wiedniu wystawili w przekładzie dramat Spazinoky'ego „Pani majorowa“ i „Nasi furianti“ Stiupeznicky'ego. Jedna i druga sztuka doznała średniego powodzenia. W Deutsches Volkstheater“ wyciągnięto z półek bibljotecznych „Talizman“ Nestroja. Zdrowy, czerstwy humor „Talizmanu“ podobał się i teatr bywa zapełniony.

Średniego powodzenia doznał „Falstaff“ Verdiego w Berlinie w wykonaniu trupy „Teatro alla Scala“ z Medjolanu. Zdaniem berlińskiej krytyki „Falstaff“ nie należy do arcydzieł twórcy „Aidy“. Przyjęcie nowego dzieła Verdiego było chłodne. Wykonanie według *Berliner Tagblatt* było dobre, ale nie imponujące.

U Krolla wystawiono z rzadkim sukcesem „Die Kinder der Haide“ (Dzieci stepu) Antoniego Rubinsteina. Krytyka „Dzieci stepu“ zalicza do najlepszych dzieł Rubinsteina.

Opera ta napisaną została przed kilkunastu laty.

W Rzymie „dwulicowy“ aktor Erineto Novelli (znakomity komik i znakomity tragik) święcił szereg tryumfów. Występował ostatnio w krotochwili „Porwanie Sabinek“ i w sztuce „Il bell'Orfeo“.

W innych teatrach króluje wszechwładnie operetka. Trupa operetkowa Milzi Castagnetta na czele z panią Teresiną Cappelli, popisująca się w teatrze *Nazionale*. i trupa teatru *Quirino* na czele z panem Cezarem Gravin — cieszą się największą frekwencją wielbicieli i słuchaczów.

W Londynie w teatrze Savoy wystawiona dwuaktowa opera komiczna D'Oyly Carte p. t. „Jan Annie“ czyli „Nagroda za dobrą konduitę“, doznała dobrego przyjęcia, choć libretto pióra J. M. Barrie i Conan Doyle należy i w robocie i w pomyśle do bardzo naiwnych. Osią intrygi jest... hypnotyzm. Rzecz rozgrywa się w pensjonacie żeńskim.

Lekki i płytki zazwyczaj W. Pinero wystąpił tym razem na scenie teatru St. James's Theatre, jako autor, dzieła głęboko pomyślanego, o szerszem znaczeniu społecznem. Przedstawia on człowieka, który ożenił się z kobietą upadłą. Pomimo, że Aubrey Tanqueray jest zamożnym i w świecie przyjmowanym, z chwilą pojęcia za małżonkę Pauli Ray świat i ludzie usuwają się od niego i jego domu. Małżeństwo zmuszone jest żyć w odosobnieniu. Tanqueray, gdy się żenił z Paulą, był wdowcem i miał córkę z pierwszego małżeństwa, dziecko to wychowywało się w pensjonacie klasztornym w Irlandji.

Po odebraniu wychowania córka powraca do domu rodzicielskiego. Z macochą zgodzić się jednak nie może. Chętnie też opuszcza na dłuższy czas ojca, udając się w podróż po za granicy ze znajomymi, dawnymi przyjaciółmi matki.

W podróży Eleonora poznaje kapitana Ardale.

Energiczny charakter kapitana zaimponował młodej dziewczynie i serce silniej zabiło. Ardale oświadcza się o rękę Eleonory i zostaje przyjętym. Scena w następnym akcie między nim a Paulą odkrywa straszną tajemnicę. Nie są oni sobie obcymi. Kapitan był... bardzo blizkim znajomym Pauli za „wesołych“ czasów. Eleonora intuicyjnie domyśla się strasznego sekretu i z ostatnią pogardą dla macochy, z rozdartem sercem porzuca dom ojcowski i świat...

Ponurą tragedję kończy wiadomość o spełnionem samobójstwie Pauli. W dziele Pinera uderza przedewszystkiem doskonała plastyka działających osób.

Pełną prawdy jest para małżonków Orreyed, głęboko pomyślanym dobroduszny cynik Cayley Drummle. Koroną sztuki jest postać Pauli. Pinero nie idealizuje swej bohaterki jak Dumas Małgorzatę Gautier, lecz wiernie trzyma się życia i z całą bezwzględnością kreśli jej sylwetkę.

Sztuka pozostawia niezatarte wrażenie. Autor podaje naukę moralną, że kobieta nie może zapoznawać lekkomyślnie przeszłości, której ślady zatruwają całe życie. „Przeszłość“ nie jest tem, co minęło: jest wiecznie obecną, jest raczej przyszłością, wchodzącą do życia — innemi drzwiami.

Nie mogę skończyć dzisiejszej pogadanki nie zaznaczywszy, że w Nimes spłonął teatr *La Scala*. Ogień wybuchł w godzinę po przedstawieniu. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było. Straty tylko wielkie. Jest to już drugi wypadek pożaru teatru *La Scala*. Pierwszy raz spłonął w r. 1885.

Józef Łosiński.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej ku ogólnemu rozczarowaniu prezydent p. Mochnacki zakomunikował, że Tow. belgijskie nadesłało pismo, w którem rezygnuje z przedsiębiorstwa budowy kolei elektrycznej we Lwowie, a chce podjąć się tylko budowy linji przeznaczonych pod tramwaj konny.

Rząd przyrzekł, że Lwów otrzyma za 8 dni koncesję na kolej elektryczną miejską.

Następnie na temże posiedzeniu poruszono kwestję powołania do życia komisji dla budowy pomnika dla króla Jana Sobieskiego. Wniosek uchwalono. Mówiono również o budowie kanału w ulicy Łyczakowskiej. Wniosek jednak odroczono do następnego posiedzenia.

* Konsorcjum kupna dóbr zbarazkich urządziło w sali kasyna narodowego wspaniały bankiet na cześć Stefana Sękowskiego, pełnomocnika księżnej de Ligne.

* Wczoraj po południu zwiedzili plac wystawy p. namiestnik hr. Badeni i marszałek ks. Sanguszko.

* Prezydjum namiestnictwa przesłało jako doraźną zapomogę dla dotkniętych powodzią w powiecie tłumackim 200 złr., a w pow. dolińskim 300 złr.

† Matka Celina Badeni, zakonnica Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego (Sacre Coeur) we Lwowie, siostra ks. Jana Badeniego T. J., zmarła onegdaj, przeżywszy lat 42.

* Wybrana na walnem zgromadzeniu dnia 29 marca b. r. dyrekcja zarejestrowanej lwowskiej spółki zaliczkowej Stowarzyszenia z nieograniczoną poręką ukonstytuowała się na posiedzeniu z dnia 3 czerwca b. r. wybierając jednogłośnie na czas od 1 lipca 1893 r. do 30 czerwca 1894 roku prezesem p. Karola Grackę, starszego radcę skarbu, zastępcą prezesa p. dra Kazimierza Łuczkiewicza, sekretarza prokuratorji skarbu we Lwowie.

* W Tow. politechnicznem prof. Er. Gostkowski miał odczyt „O kosztach eksploatacji koleji elektrycznej we Lwowie“. Prelekcja wywołała długą i ożywioną dyskusję, prelegent bowiem dowodził, że gmina z kolei elektycznej będzie miała niedobór. Dowody swe poparł cyframi P. Gostkowski, radził by raczej zaprowadzono kolej gazową, gdyż ona przedstawia większe korzyści.

Prelegent z dysputy wyszedł zwycięzko.

* „Sokół“ lwowski przeznaczył kwotę 35 złr. za wynajem sali na wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem Tow. szkoły ludowej i Czytelni akademickiej, na rzecz sprowadzenia zwłok ś. p. Lenartowicza do kraju, również na cel powyższy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W dniu 2 i 4 b. m. odbywały się w Zakopanem posiedzenia nowej komisji klimatycznej, pod prezydencją ordynata p. Czarkowskiego. Przedewszystkiem wybrano zastępcę przewodniczącego i członków zarządu Lekarzem na stacji klimatycznej mianowany został dr. Kazimierz Smorągiewicz. Następnie postanowiono nie utrzymywać muzyki własnym kosztem, natomiast udać się do Namiestnictwa, aby zastrzeżoną statutem kwotę na muzykę, zezwoliło pobierać na utrzymanie dróg w Zakopanem. Dalej przewodniczący odczytał odezwę do gości, w której uprasza, aby ci używali jedynie furmanek zaopatrzonych w numer, gdyż tym sposobem uwolnią się od wyzysku. Uchwalono utrzymywać 4 stróżów bezpieczeństwa, jak niemniej zatwierdzono przepisy co do meldowania gości kąpielowych. Nakoniec komisja uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 20.000 złr. na zaprowadzenie w Zakopanem odpowiedniego parku dla gości, zbudowanie werendy oszklonej, urządzenie szpitala, stacji meteorologicznej, gier towarzyskich i t. d.

KURJER POZNAŃSKI.

* Robotnik Zębok z Birawy, ogłoszony za nałogowego pijaka, chciał podczas ostatniego kiermaszu znów wódki pokosztować. W tym celu zatelegrafował do landrata z prośbą, aby na ten jeden dzień cofnięto zakaz sprzedawania mu wódki. Ale landrat odtelegrafował, że zakazu nie cofnie. Wtehy Zębok przekreślił wyraz w telegramie nie i z tak „poprawionym telegramem“ poszedł do karczmy. Karczmarka jednakże nietylko wódki mu nie sprzedała, ale nawet Zęboka zadenuncjowała. Sąd uznał to za sfałszowanie dokumentu i skazał Zęboka na 2 tygodnie więzienia.

* Sezon wyścigowy wszedł już w fazę pełnego rozwoju. W środę, choć to był dzień powszedni, zgromadziła się bardzo liczna publiczność. Gonitwy rozpoczęły się pod bardzo pomyślną wróżbą, — przyświecało wspaniale słońce i pogoda do końca dnia utrzymała się. W pierwszym wyścigu o nagrodę sprzedażną w kwocie rs. 400 przeznaczoną dla 3-letnich i starszych ogierów zwyciężył Siedzowiak p. Daszewskiego. W biegu drugim o nagrodę mokotowską w kwocie 500 rs., otrzymała takową klacz „Bombonière“ p. Reszkego. W trzecim o nagrodę „Oaks“ w kwocie 1500 rs. zwyciężył „Vaild-Violette“ p. Reszkego. W czwartym o nagrodę dodatkową rs. 300 zdobył laury „Strachino“ ogier p. N. A. Lisaniewicza. W piątym o nagrodę „Melbourna“ w kwocie rs. 1000 pierwsza dobiegła do mety „Kundra“, klacz p. Jana Reszkego. W ostatnim biegu z nagrodą „Odetty“ rs. 600 zwyciężył „Czardasz“ br. Stromberga.

* W niedzielę odbył się w Kartuzach wiec liberałów, na który około 150 osób się zeszło, wielu naturalnie tylko z ciekawości. Mowy prowadzono bardzo ożywione, bo nie tylko liberałowie, ale panowie od „bundu“ przemawiali. Zgłosił się też i niejaki Fibig z Gdańska do głosu, którego mu też udzielono. Z początku słuchali go dosyć uważnie, aż w toku mowy przechodzi na idee socjalistyczne, to też skoro spostrzeżono, że to socjalista, poczęto się burzyć i krzyczano z różnych stron: „raus mit dem Kerl“ itp., przewodniczący głos mu odebrał, wygwizdano go i wypchnięto za drzwi pana brata. Padły też i słowa: „gebet ihm auf den Hut“ i pięści huknęły w kapelusz tak, iż mu go pognieciono. W innej oberży przyznał się p. Fibig, iż tu nie ma co robić. Jak słyszałem od innych, szukano go później po knajpach, bo chciano go pięściami jeszcze poczęstować, ale nie znaleziono go, co obu stronom na szczęście wyszło.

* W Wielkich Karłowicach w powiecie Grotkowskim dopuścił się jakiś młody jeszcze mężczyzna, nałogowy pijak, prawdziwie niesłychanego świętokradztwa. Kiedy w środę rano otworzono kościół, znaleziono cały wielki ołtarz poniszczony, a wszystko, co na nim stało, połamane. Przystawka dla komunikujących się była oderwana, krzyże i chorągwie potrzaskane i podarte, a olej św. na ziemi rozlany. Zbrodniarza, którego zastano siedzącego na obrazie, ujęto i osadzono w więzieniu. Chyba rozum utracił, bo trudno przypuścić, aby człowiek o zdrowych zmysłach był zdolny popełnić coś podobnego.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pod Sandomierzem wezbrała Wisła i zdawało się, że jak zwykle rozleje się olbrzymim korytem, bo wysokość wody zaledwie tylko o $^{5}/_{100}$ mniejszą była od stanu tej rzeki w czasie powodzi w r. 1864. Na szczęście wody opadły i stosunkowo szkody bardzo małe.

* Rząd rosyjski nie ukrywa już projektu nowego podziału całego Królestwa Polskiego, w tych dniach nawet wezwany został w tym celu z Kalisza prezes tamtejszego sądu okręgowego.

* *Prawitelstwiennyj Wiestnik* zamieszcza rozporządzenie rządu moskiewskiego, nakazujące prowadzenie korespondencji i rachunkowości w instytucjach Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Wedle tego samego rozporządzenia od dnia opublikowania takowego do służby w Towarzystwie kredytowem mogą być powoływane jedynie osoby władające językiem rosyjskim.

* Na kolei Nadwiślańskiej, jak donosi pod d. 7 czerwca r. b. depesza z Warszawy, z wagonu pocztowego między Rejowcem a Trawnikami skradziono siedm szkatułek, zawierających 70 tysięcy rubli.

Z RÓŻNYCH STRON.

* Nieznany dotąd, a owsom szkodliwy robaczek pokazał się od niedawnego czasu w wielkich masach na polach w okolicy Wielkich Strzelec i Adamowic. Kłoski, które owad ten nawiedza, żółkną w krótkim czasie i giną.

* W Paryżu odbędzie się kongres starców. Uczestnikami kongresu mogą być ludzie co najmniej w wieku lat 90. Otrzymają oni przez czas trwania kongresu bezpłatne mieszkanie, wikt i wszelkie wygody. Premia rozdzielone będą między najstarszych i najlepiej zakonserwowanych na zdrowiu. Inicjatorowie kongresu są miejscowi lekarze.

* Donoszą z Madrytu, że arcybiskup z Valladolid porwany został w Leon przez lokomotywę pociągu kurjerskiego i wleczony znaczną przestrzeń, prawie cudem ocalał, utraciwszy jedynie odzież podartą w szmaty.

* Rząd Stanów Zjednoczonych podpisał już konwencję z Rosją, co do wydawania wzajemnego zbrodniarzy; będzie ona obowiązywać od dnia 24 b. m.

ROZMAITOŚCI.

U prezydenta. P. Emil Blum, korespondent jednego ze znaczniejszych dzienników wiedeńskich, znalazł się niedawno na posłuchaniu, a raczej w gościnie u prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dość ciekawym jest opis samej osoby Clevelanda i jego żony, najbardziej jednak zwrócić może uwagę europejczyka opowiadanie o niezwykłej prostocie posłuchań, jakich udziela zwierzchnik olbrzymiego kraju swoim współobywatelom. Oprócz tych zwykłych, choć niezwykle skromnych audjencyj, prezydent co pewien czas miewa jeszcze pewnego rodzaju, przyjęcia, będące szczytem przystępności jego i... barbarzyństwa tych, którzy z niej korzystają. Oto prezydent w towarzystwie paru dostojników staje za stołem, przed którym przesuwa się od 500 do 600 osób. Z tych każda ma sobie za święty obowiązek i zaszczyt uścisnąć dłoń naczelnika państwa i powiedzieć mu: *How do You do Mr. President? — How do You do* odpowiada 600 razy prezydent, ściskając tyleż dłoni starych i młodych, męskich, kobiecych i dziecinnych. Ceremonja taka trwa przeszło godzinę.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Barnaby apost.; jutro: św Onufrego

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 11 czerwca. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami“ (przy świetle elektrycznem) — Wystawa obrazów w Sukiennicach.

Kalendarz rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 11 czerwca.

Z poczty. Odtąd dopuszczalną jest wymiana przekazów pocztowych do wysokości 200 złr., (400 marek niem.) między Austrją a Siamem tymczasowo atoli tylko z urzędem pocztowym w Bangkok, za pośrednictwem zarządu poczt niemieckich. Należytość za przekazy do Siamu (Bangkok) wynosi jak w ogóle w międzynarodowym obrocie 10 ct. od każdych 10 złr. kwoty przekazowej lub ich części. Korespondencja pisemna na odcinku przekazu i potwierdzeniu wypłaty jest dozwoloną. Również dopuszczalne są przekazy ekspresowe, wykluczone zaś przekazy telegraficzne. Nadawcy wolno żądać zwrotu przekazu lub zmiany adresu.

Wedle zawiadomienia między narodowego biura pocztowego w Bernie nie wolno odtąd w korespondencji z Rosją w listach zwykłych lub rekomendowanych rosyjskich pieniędzy papierowych rozsyłać. W razie przekroczenia tego zakazu zostanie przez rosyjski zakład pocztowy 25% zawartości dotyczącego listu jako grzywna skonfiskowane.

Wystawa krajowa 1894 Wydział lokalnego komitetu wystawowego uchwalił na posiedzeniu w dniu 9 b. m. co następuje:

1) Zawezwać wszystkich zamierzających wziąć udział w wystawie, ażeby odnośne deklaracje złożyli w prezydjum komitetu najpóźniej po koniec czerwca b. r.

2) Sprosić pełny komitet lokalny wystawowy na posiedzenie na wtorek, 20 b. m., a to z następującym porządkiem dziennym:

a) sprawozdanie z dotychczasowych czynności wydziału,

b) sprawa obniżenia ceny placowego dla wystawców krakowskich,

c) sprawa obniżenia cen przewozu przedmiotów wystawowych krakowskich,

d) wnioski członków.

Co do punktu 1, wyjaśnia się, że blankiety deklaracyj, wypełnione i co do powierzchni, żąda ej przez wystawców, jak i co do kwot, za to wypadających, odesłać winien komitet tutejszy dyrekcji lwowskiej najpóźniej do końca lipca b. r. Że jednak komitet lokalny uzyskać przedtem musi od dyrekcji głównej obniżenie ceny placowego, a uzyskać to może tylko na podstawie stosownej liczby zgłoszeń o znanej powierzchni, toż właśnie rzeczą konieczną, ażeby wystawcy krakowscy p o k o n i e c c z e r w c a wypełnili deklaracje t a k c o d o d o k ł a d n e g o o p i s a n i a p r z e d m i o t u j a k n i e, m n i e j c o d o ż ą d a n e j p o w i e r z c h n i.

Wciągu lipca ureguluje się cena placowego-tak, ażeby deklaracje i w tym względzie wypełnione, przesłać można do Lwowa.

Blankiety deklaracyj dostać można u przewodniczącego komitetu, dyrektora Rottera, ul. Gołębia Nr. 20.

Wielką produkcję pyrotechniczą, w 25 letnią rocznicę założenia laboratorjum, urządza w poniedziałek 12 b. m. w Parku Krakowskim p. Jan Mądrzykowski, znany pyrotechik krakowski z następującym programem:

Przedstawienie rozpoczną bomby pękające na wysokości 600 metrów, wyrzucane z moździerzy 24 cm. i 13 cm. średnicy, oraz rakiety z wystrzałem armatnim. Serja I. Rakiety z bukietami różnokolorowymi, bomby brylantowe, bukiety ogniste. Serja II. Młynki weneckie z różnobarwnymi ogniami. Serja III. Rakiety meteoryczne, bomby z gwiazdami kolorowymi, z deszczem brylantowym. Serja IV. Wspaniała kaskada brylantowa z wodociągu regulickiego. Serja V. Nadpowietrzna podróż przy oświetleniu gwiazd wiszących w powietrzu, oraz turbiny ogniste sypiące tysiącami gwiazd koloro wych. Serja VI. „Ognie wodne“: wianki panieńskie, tulipany okwitające, bukiety wirujące, kaprysy damskie, węże Faraona, łabędzie, kaczki. — Pożar statku parowego z eksplozją prochów. Serja VII. Na zakończenie wspaniałe „Wybuchy wulkaniczne“, oraz oświetlenie całego Parku chińskimi bezdymnymi ogniami.

Od godziny 3 po południu przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Między innemi utworami kapela wykona: 1) Straussa „Ninetta“, walc. 2) Suppego „Lekka kawalerja“, uwertura. 3) Komsaka „Dla wesołych ludzi“, potpouri. 4) Mądrzykowskiego „Dawne czasy“, polo ez. 5) Wagnera „Fantazję z Lohengrina“. 6) Maleczka „Wieniec Polski“. 7) Mascagniego „Fantazję z Cavaleria Rusticana.

Wstęp do Parku 40 ct. Miejsce siedzące 60 ct. Dzieci płacą połowę.

† **Zmali**. Jan z Lgoty Lgocki, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, urodzony w r. 1827, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

Ku czci Lirnika Mazowieckiego. W dniu dzisiejszym o godz. 10 tej rano przybędą śmiertelne szczątki twórcy „Lirenki“ do Krakowa.

Na dworcu krakowskim oczekiwać będą przybycia zwłok Lenartowicza przedstawiciele komitetu oraz Sokoły.

Zalutowana trumna umieszczoną zostanie prowizorycznie w magazynach przy ul. Pawiej, gdzie przed 8 mą wieczorem zbierze się duchowieństwo z ks. infułatem Krzemieńskim na czele komitet i Sokoły, dla odprowadzenia zwłok do kościoła N. Panny Marji. Wieczorem okna domów, położonych przy ulicach, kędy pochód przejdzie do kościoła będą iluminowane. W poniedziałek o godz. 9-tej rano celebrować będzie nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Marji JE. ks. kardynał Dunajewski, około zaś godziny 11-tej, wyruszy kondukt pogrzebowy przez Rynek, ul. Grodzką na Skałkę w porządku przepisanym przez program.

Na uroczystość narodową sprowadzenia zwłok ś. p. Lenartowicza do kraju przybyły już wczoraj wieczorem liczne deputacje z różnych stron Galicji.

Ze Lwowa przybyli dziś rano reprezentanci uniwersytetu, młodzieży i licznych stowarzyszeń.

Młodzież polska z Przemyśla wysyła delegację wraz z wspaniałym wieńcem.

Zapowiedziały również swój przyjazd deputację z Doliny, Oświęcima, Turki, Stanisławowa, Tarnowa i w. w. in.

W mieście zauważyć się daje od wczoraj znaczne ożywienie. W hotelach ruch duży, zewsząd napływają zamówienia na pomieszkania.

Lenartowicziana. Nakładem K. Bartoszewicza ukazały się wczoraj w handlu księgarskim dwa zeszyty wydawnictw pod tytułem powyższym, którymi wydawca zapoczątkować pragnie edycję rozproszonych i nieznanych utworów autora „Lirenki“, oraz dorzucić sporo materjału do biografji poety.

W pierwszym zeszycie znajdujemy: testament literacki i polityczny Lenartowicza, „Dwa monumenta“, wiersz poety (z autografu), list Konstancji Raczyńskiej do Lenartowicza i nieznane jego utwory. W drugim: Wspomnienia z pobytu Lenartowicza w Krakowie. Utwory Wł. Bełzy, Marjana Gawalewicza itd.

Nakładem K. Bartoszewicza ukazał się również przepiękny wiersz ś. p. Teofila Lenartowicza poświęcony młodzieży warszawskiej p. t. „Trzeci maja“, drukowany poprzednio w czasopiśmie: *Myśl*.

„Na pamiątkę sprowadzenia zwłok T. Lenartowicza do Ojczyzny“. Książkę pod tym tytułem z ilustracjami dla polskiego ludu wydał w Krakowie p. M. Danielak. Znajdujemy w niej: „Bitwę Racławicką“.

Dzisiejsze zebrania. Przypominamy czytelnikom naszym, iż uroczyste zebranie w sali „Sokoła“ ku uczczeniu ś. p. Teofila Lenartowicza z łaskawym współudziałem pp Tekli Trapszówny, prof. Domaniewskiego, Juljana Jeromina, Edmunda Rygiera, Jana Galla i chóru Tow. muzycznego pod kierunkiem dyr. Barabasza odbędzie się dziś o godzinie 5 popołudniu. Obfity i znakomicie dobrany program jest najlepszą zachętą, ażeby obszerna sala „Sokoła“ zapełniła się po brzegi.

Przy tejże okazji zaznaczamy, iż słowa wstępnego z niezależnych od „Koła“ okoliczności nie wygłosi p. dr. Hugo Zathey.

Wieczorem o godz. 9 odbędzie się recepcja w salach Koła literackiego (Rynek główny), na którą przybędą miejscowi i zamiejscowi literaci i artyści.

W ogrodzie Strzeleckim odbędzie się dziś popołudniu rozpoczęcie strzelania królewskiego.

Wystawa obrazów w Sukiennicach, będzie wieczorem oświetlona elektrycznością.

W teatrze odegrany zostanie „Kościuszko pod Racławicami“.

Zgromadzenie starszych cechów krakowskich, oraz majstrów należących do cechów, odbyło się onegdaj w gościnnym zawsze cechu rzeźników. Na zgromadzeniu tem zajęto się sprawą pogrzebu Lenartowicza i postanowiono, aby wszystkie cechy gremjalnie ze swymi sztandarami brały udział w pochodzie. Do odpowiedniego ustawienia cechów i kierowania porządkiem, wybrano starszego cechu rzeźników p St. Armółowicza. Na posiedzeniu tem omawianą była po raz drugi sprawa udziału rękodzielników w ankiecie przemysłowej w Wiedniu. — Obecni na zgromadzeniu posłowie Weigel i Sokołowski, udzielali na zapytania wyjaśnień, zalecając przytem, aby pp. przemysłowcy wysłali do Wiednia odpowiednich delegatów.

W końcu posiedzenia na wniosek p. Meissnera wybrano komitet złożony z pp. Armółowicza Stanisława, Staszczyka, Lenerta, Wojtasiewicza Marka i Meissnera, którzy mają się zająć odpowiednim ugrupowaniem cechów, celem łatwiejszego wyboru ekspertów z Krakowa.

W kościele N. Marji Panny odprawioną zostanie we wtorek 13 b. m. o godzinie 10 rano msza św. na intencję fundatora kaplicy św. Antoniego.

Przybyli wczoraj do Krakowa: adwokat Leszczyński z Warszawy, siostrzeniec ś. p. Lenartowicza, znany krytyk Rawita-Gawroński i poeta Jan Kasprowicz.

Ślub. Wczoraj w kościele OO. Kapucynów, po mszy świętej odprawionej przez ks. Andrzeja Sękowskiego, o godzinie 11 przed południem, pobłogosławił ks. kan. Jan Kanty Skrzyński, kapłan-jubilat, związek małżeński pana Józefa Śleczkowskiego, magistra farmacji, z panną Maiją Trauczyńską, córką ś. p. Józefa.

Obrzędowi ślubnemu towarzyszył nader liczny orszak krewnych i przyjaciół państwa młodych, tak w samem orszaku, jak i pełnej nawie kościoła. Podczas ślubu chór p. Deca wykonał z właściwą werwą „Veni Creator“ A. Freyera, oraz piękną modlitwę F. Witta „Ave Maria“.

Po odbytym ślubie orszak powozami udał się do mieszkania w Rynku głównym, gdzie gości weselnych podejmowała ze staropolską gościnnością matka pani młodej.

Z teatru. Poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego „Dramat jednej nocy“, rozpoczął wczorajsze przedstawienie. Utwór ten autora „Watazki“ znanym jest naszej publiczności z z dawniejszych przedstawień. Wykonanie należało do bardzo udatnych. Ciekawą i wierną sylwetkę Wańki-służalca dał p. Ruszkowski.

Dalszą część wieczoru wypełniły dwa arcydzieła Blizińskiego „Marcowy kawaler“ i „Dzika różyczka“. W pierwszem trudną rolę Pawłowej odegrała panna Koźmin. Przyznaje się, że artystka wszystkim bywalcom teatralnym sprawiła miłą niespodziankę. Pawłowa panny Koźmin, choć niewolna od zarzutów, w licznych momentach nader trafnie była pojętą i ładnie odegraną. Do scen udatnych zaliczam monolog, scenę z Grzempielewskim i końcowy ustęp roli. Artystkę szczerze oklaskiwano. Nie można nie wspomnieć o panu Jejde, który dał pełną prawdy i życia sylwetkę ekonoma.

Wymarzoną „dziką“ Różyczką była panna Tekla Trapszówna. Całość — zamykającej przedstawienie komedji — szła gładko i miłe pozostawiła wrażenie.

Loterja fantowa na rzecz „Szkoły ludowej“ odbyła się z całą okazałością przy nader sprzyjającej pogodzie. Ogród Strzelecki zapełnił się doborową publicznością, która chętnie spieszyła do „koszy szczęścia“ i z zapałem rozbierała fanty ze stolików. Cieszył się również licznym zastępem małoletnich „klijentów“ pawilon dla dzieci. Podczas zabawy przygrywała ulubione melodje orkiestra wojskowa pod batutą p. Żerownickiego. Obrót wczorajszy wyniósł przeszło 400 złr., co zestawiwszy z niedzielnym dochodem, wynosi do 1000 złr. Czysty dochód dobiega 700 złr.

Majówka towarzyszy krawieckich odbędzie się dziś na Panieńskich Skałach. W czasie zabaw objętych programem, przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“.

Poświęcenie sklepu. Znany sklep w Krakowie p. Szukiewicza w Rynku głównym przy linji A-B, nabyty przed miesiącem przez p. Kazimierza Bauma, został wczoraj przez ks. Centa poświęcony.

W czasie aktu tego zgromadzony był w handlu cały personel sklepowy oraz wielu zaproszonych obywateli.

Firma powyższa wprowadziła do sprzedaży prócz dawniej praktykowanych towarów i przybory piśmienne, szkolne i malarskie.

Na walnem zgromadzeniu majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich, odbytem w sali radnej magistratu w dniu 6 czerwca b. r. wybrano na starszego cechu pana Stanisława Drozdowskiego, na podstarszego p Wincentego Piwowarskiego, do wydziału: pp.: 1. Kramarczyka Wincentego, 2. Bujasa Tomasza, 3. Kozika Edwarda, 4. Wasilewskiego Władysława, 5. Siwka Józefa i 6 Piwowarczyka Piotra; — na zastępców wydziału: pp.: 1. Walczakiewicza Walentego, 2. Cichego Mikołaja, 3. Remina vel Romanowskiego, 4. Skalskiego Stanisława, 5. Guzikowskiego Franciszka i 6. Pucińskiego Jana; — na reprezentantów czeladzi murarskich, ciesielskich i studniarskich: pp.: 1. Bujasa Tomasza i 2. Kramarczyka Wincentego.

Walne zgromadzenie. W sali Rady miejskiej odbędzie się dnia 13 b. m we wtorek o godzinie 4 po południu walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“. — Porządek dzienny: 1. Zagajenie przewodniczącego. — 2 Sprawdzenie legitymacji delegatów kół i ich pełnomocników. — 3. Sprawozdanie zarządu głównego. — 4. Zatwierdzenie regulaminu Towarzystwa. — 5. Wniosek zarządu Towarzystwa mianowania członkiem honorowym p. Erazma Jerzmanowskiego. — 6. Wnioski delegatów i zarządu głównego — 7. Wybór 18-tu członków zarządu głównego, 5-ciu członków Rady nadzorczej i 5-ciu członków sądu rozjemczego.

Na walne zgromadzenie prawo udziału w dyskusji i głosowaniu, mają jedynie delegaci Kół, oraz członkowie zarządu głównego, Rady nadzorczej i sądu rozjemczego. Członkowie Towarzystwa nie będący delegatami i nie należący ani do zarządu głównego, ani do Rady nadzorczej lub sądu rozjemczego, mogą być na walnem zgromadzeniu jako słuchacze.

Wstęp na walne zgromadzenie dozwolony tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, a na miejsca rezerwowane, dla uprawnionych do głosowania za okazaniem odnośnej legitymacji.

Po raz drugi w Krakowie odbył podróż nadpowietrzną aeronauta warszawski p. Szymański. Nadpowietrznemu podróżnikowi tym razem w całej pełni służyła pogoda, to też nic dziwnego, że w Parku krakowskim zgromadziło się wiele ciekawych osób, przyglądających się produkcji ze spadochronem śmiałego żeglarza. Wzlot tak jak pierwszym razem był wspaniały a skok wykonany z olbrzymiej wysokości znakomicie można było obserwować nawet w mieście. Korzystały też z tego tłumy publiczności, przyglądającej się bezpłatnie a z krzywdą dla aeronauty, z wału kolejowego. — Dziś p Szymański odbędzie ostatnią i pożegnalną podróż nadpowietrzną.

W sprawie przebudowy dworca kolejowego odbyło się onegdaj posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i prawniczej. Na posiedzeniu tem odczytał dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski reskrypt ministerstwa handlu, z którego wynika, że ministerstwo nie uwzględniło wszystkich żądań gminy m. Krakowa, i zgadza się tylko na mniej ważne punkta pierwotnego projektu przebudowy dworca.

Ponieważ ministerstwo dotąd nie nadesłało magistratowi zmienionych planów, przeto uchwalono odnieść się z prośbą o udzielenie planów zmodyfikowanych przebudowy dworca, jak również z prośbą o wyznaczenie ponownej komisji lokalnej i wstrzymanie na razie rozpoczęcia przebudowy dworca.

Ozdobny balkon. Od niedawnego czasu zauważyliśmy na narożnym domie hr. Wodzickiego, róg ul. Wiślnej i św. Anny, balkon ozdobnej roboty. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że ów balkon wykonany z lanego żelaza! — tymczasem jest on cały kuty. Balkon ten według projektu p. Wł. Grabowskiego, budowniczego, wykonany został przez p. Adama Staszczyka, zaszczytnie znanego majstra ślusarskiego, odznaczonego wielkim srebrnym medalem.

Niemniej piękną ozdobę sklepową otrzymał fronton fabryki Wł. Kosydarskiego w Rynku głównym. Jakkolwiek dziś jeszcze robota ta nie wykończona, przedstawia się widzom jako imponujące dzieło blacharskiej sztuki, przynosząc prawdziwą chlubę wykonawcy.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Magistrat miasta Podgórza przesyła nam następujące sprostowanie:

Zaprzecza się, jakoby w gronie reprezentacji miejskiej znachodzili się radni, którzyby na niekorzyść gminy działali. Nie prawdą jest, że Izraelici wpłynęli na Radę miejską, a ta uchwaliła niżej ceny przez Izraelitów, rzekomo podanej, wapna nie sprzedawać. Rada miejska w przedmiocie tym wcale nie obradowała, gdyż ceny za wapno układa od czasu do czasu magistrat, atoli nie dowolnie, lecz wedle pewnych więcej lub mniej, dla handlu wapnem korzystnych okoliczności. Nie prawdą więc jest aby zamknięto gminie możność konkurencji i rozpowszechniania wapna. Miejska fabryka wapna ma tyle zamówień, że nie może wszystkim podołać i dlatego też gmina do budowy drugiego wapiennika przystępuje.

Gdy więc Rada miejska żadnej uchwały co do ceny wapna nie powzięła, nadaremnie oczekuje korespondent cofnięcia uchwały.

Magistrat miasta Podgórza.

TELEGRAMY.

Dnia 11 czerwca.

Wiedeń. Zwłoki Lenartowicza zostały tędy przewiezione.

Wiedeń. Na przyjęcie zwłok ś. p. Lenartowicza zebrali się na dworcu bawiący tu posłowie do Rady państwa. Przemawiał w gorących słowach poseł Lewicki, imieniem stowarzyszeń polskich w Wiedniu i mały Sawicki imieniem dzieci. Na trumnie złożono dwa wieńce.

Wiedeń. Dziś zastrzelił się w kościele św. Szczepana nieznany z nazwiska człowiek. Kościół bezzwłocznie poświęcono.

Wiedeń. W komisji budżetowej oświadczył hr. Kalnoky, iż jego exposé nie miało bynajmniej na celu polemiki z tendencjami ku dalszym zbrojeniom w Niemczech. Owszem tylko w poczuciu bezpieczeństwa, jakie jest następstwem należytego wzmocnienia się militarnie, widzi hr. Kalnoky gwarancję, iż pokój chętnie będzie zachowany

Polemizował również w dalszym ciągu hr. Kalnoky z prasą niemiecką, która widziała w jego mowie zbytnie zbliżenie do Rosji.

Wiedeń. W komisji budżetowej interpelował Chrzanowski o losy rezolucji w sprawie rewersów demolacyjnych w okręgu fortyfikacyjnym krakowskim.

Przemówienie Chrzanowskiego w streszczeniu *Reichscorrespondenz* brzmiało jak następuje:

„Wskutek petycyj przedmiejskich gmin miasta Krakowa, powiatu krakowskiego i krakowskiej reprezentacji gminnej w sprawie zniesienia żądania wystawienia rewersów demolacyjnych, delegacja austrjacka powzięła następującą rezolucję dnia 27-go października 1892 r.: 1) Wzywa się wysoki rząd, aby przedsięwziął na drodze konstytucyjnej rewizję przestarzałych przepisów o prawach właścicieli realności, położonych w obrębie twierdzy. 2) Wzywa się wysoki rząd, aby w drodze administracyjnej zaprowadził ulgi w wykonywaniu istniejących norm z dnia 21 grudnia 1859 r. o demolowaniu i nowych budowlach w obrębie twierdzy, z zachowaniem, o ile to tylko jest możliwe, praw własności. 3) Wzywa się wysoki rząd, aby o ile możności uwzględnił potrzeby miasta Krakowa w kierunku rozszerzenia terytorjum budowlanego w obrębie twierdzy. W odpowiedzi na uchwaloną rezolucję, nie otrzymaliśmy ani jednego słowa wyjaśnienia, co mianowicie ministerstwo wojny wskutek tej rezolucji uczyniło; żadnej odpowiedzi nie otrzymali także petenci. Mowca prosi przeto ministra o wyjaśnienia, czy i co w tej sprawie się stało. Ewentualnie postawiłby mowca wniosek, aby delegacja rezolucję powyższą odnowiła, a jest przekonany, że uchwała ta znajdzie nakoniec uwzględnienie“.

Popowski popiera Chrzanowskiego.

Berlin. Arcyksiężna Stefania przyjechała do Malborga.

Bukareszt. Zapowiadają przybycie ks. Ferdynanda Koburskiego

Konstantynopol. W Mece wybuchła cholera. Dnia 8 b. m. umarło (w jednym dniu!) **60 osób** na cholerę.

Ateny. W Zante dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi.

Cotte. W Frontiquan zaszło kilka wypadków cholery.

Waszyngton. Stary teatr runął. Stwierdzono śmierć 25 osób, rany u 60 osób. Istnieje obawa, że jeszcze około 20 osób leży pod gruzami. Stary teatr w ostatnich czasach był zamieniony na siedlisko biur rządowych. (Biali urzędnicy. *P. R.*).

Waszyngton. Stary teatr nosił ongi nazwę: teatr Fordta.

W gmachu pracowało około 300 urzędników. Do tej chwili wyciągnięto mało co ponad 20 trupów, ale przypuszczenia sięgają cyfry **200 osób zasypanych** (!!)

Przyjechali do Krakowa

Dnia 10 czerwca.

Hotel Drezdeński. F. Przestrzelski z Odessy. — Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa. — H. Schütz z Passau. — J. Petersilka z Wiednia. — D. Friedenthal z Bytomia. L. Rosset z Wiednia. — G. Gawecki z Dzikowa. — M. Ossada ze Lwowa. — E. Śleczkowska z Przemyśla. — E. Kähl z Wrocławia.

Hotel „pod Różą“. W. Grzybczykowa z Królestwa Pol. — W. Aminowicz z Wiednia. — T. Kozowski ze Lwowa. — K. Kozowski ze Lwowa. — Ks. M. Ładyżyński z Bereska. — K. Zaremba z Częstochowy.

Grand Hotel. M. Darauschon z Paryża. — Z. Wolski z Galicji. — H. Klober z Wiednia. — K. Descour z Król. Pol. — L. Podborski z Rosji. — L. Hirschler z Wiednia. — H. E. Millakl z Wiednia

Hotel Pollera. G. Loebenstein z Wiednia. — W. Hoffer z Łańcuta. — Ks. B. Łubieński z Mościska. — W. Trzeciecki z Dąbrowy.

Hotel Narodowy. St. Dzisiewska z Warszawy — J. Klumecki z Tarnowa. — M. Trzetrzewińska ze Szreniawy. — J. Masowski z Myndzina.

Hotel Krakowski. St. Rudzki z Milonki. — M. Rychter z Falkowa. — Fr. Gawroński ze Lwowa.

Kursa krakowskie.

Z dnia 10 czerwca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 -	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 40	101 -
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 -
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 -
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne . . .	97 —	97 80
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 -	24 50
„ Stanisławowa	— —	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 : 0
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 10 czerwca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.62 do 8.57; na wiosnę —.— do —.—; na maj czerwiec —.— do —.—; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.67 do 7.66; kukurydza na maj-czerwiec 6.70 do 6·90; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do—.—; nowy rzepak 15.75do15.80 jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową —.— do 17.80; na lipiec 18.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 10 czerwca.

Cukier na maj 22.30 do 23.70; na czerwiec —.— do —·— Rafinada —.— do 40.—.

NADESŁANE

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Zawiadamiam interesowanych, iż w dniu 7 maja b. r. złożyłem godność prezesa Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, zaś z dniem 27 maja b. r. przestałem być członkiem tejże Czytelni i odtąd z takową żadnej nie mam styczności.

Kraków dnia 10 czerwca 1893 roku.

Wojciech St. Kula.

Podaję do wiadomości, iż w dniu 7-go maja b. r. złożyłem godność wiceprezesa Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, obrany ponownie wyboru nie przyjąłem, zaś z dniem 6 b. m. przestałem być członkiem wspomnianej instytucji i odtąd z takową nie mam żadnej styczności.

Kraków dnia 10 czerwca 1893 roku.

Muszyński.

Podpisani jako członkowie komisji kontrolującej oświadczają, iż wobec panujących w Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie stosunków, dnia 6 b. m. z tegoż stowarzyszenia wystąpili i z takowem w żadnej nie pozostają styczności.

Kraków dnia 10 czerwca 1893 roku.

Bronisław Zajączkowski. *Juliusz Ippoldt.*

Zawiadamiam interesowanych, iż jeszcze w dniu 7 maja b. r. złożyłem godność kapelana Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie i odtąd z tą instytucją żadnej styczności nie mam.

Kraków dnia 10 czerwca 1893 roku.

Ks. T. Chromecki.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.